

Cezary KONRAD

Dwadzieścia lat minęło, czyli jubileusz artysty w Jazz Cafe w Łomiankach

Parafrazując znany szlagier pt. „Czterdzieści lat minęło”, Włodek Pawlik (piano) wraz ze swoim trio (Cezary Konrad – drums, oraz Paweł Pańta – double bass) rozpoczął koncert honorujący dwudziestolecie pracy artystycznej Cezarego Konrada, według wielu ankiet, rankingów i opinii: najlepszego polskiego perkusisty.



Czarek Konrad, Marek Napiórkowski i Robert Kubiszyn

Foto: P. Owczarczyk

Że jest najlepszy, nie wątpią czytelnicy Jazz Forum, dzięki głosom, których od siedemnastu lat CK jest niepokonany w tej kategorii... Że już dwadzieścia lat? Ten artysta, który wciąż jest

czasem nazywany młodym, obiecującym, ma za sobą dorobek imponujący i niezwykle wszechstronny, o czym mogła przekonać się publiczność, która 6 października przyjechała

z różnych krańców Polski, a nawet Europy, do Jazz Cafe w Łomiankach. Jak powiedział jeden z muzyków biorących udział w koncercie, Łomianki są miejscem magicznym,

wyzwalającym wręcz kosmiczną energię. I tego wszyscy tam obecni rzeczywiście doświadczyli na trwającym prawie cztery godziny i obfitującym w przeróżne zaskakujące

wydarzenia i odkrycia koncercie. Tu trzeba zaznaczyć, że jubilat o niczym nie miał pojęcia, a wchodząc na scenę, widać było, że poczuł się trochę niepewnie i niezręcznie, widząc swoją perkusję w centralnym miejscu na scenie. Niesłusznie, chyba zdążył się przez ostatnie dwadzieścia lat przyzwyczaić do grania „drugich skrzypiec”, choćby w sposobie ustawiania instrumentów...

Mówi się, że perkusiści są często sfrustrowani (w pozytywnym sensie tego słowa, 'wyzwani' byłoby lepszym wyrażeniem), a może nawet ciut masochistyczni. Dlaczego? Ponieważ oni kochają melodie, ale nie potrafią ich na tych cholernych bębnach wygrać! Mimo wszystko próbują i jeśli są dobrzy, można to usłyszeć i jest to **** ekscytujące. Pod tym względem Cezary Konrad jest absolutnym Mistrzem. Potrafi wygrać piękne liryczne melodie, ale i mocno zaznaczyć swoją obecność. To ostatnie najbardziej było słychać w secie z DAMAGE CONTROL (Adam Baldych – skrzypce, Paweł Tomaszewski – keys, Piotr Żaczek – bas). Na szczególną uwagę zasługuje sekcja rytmiczna tego składu. Bez rytmu nie ma ruchu, nie ma podróży, a piękno basu polega na tym, że potrafi wygrać oba – rytm i melodię. Tak też uczynił m.in. Robert Kubiszyn, który dołączył do Jubilatów w trzech składach: z Markiem Napiórkowskim oraz Anna Maria Jopek. Trzeci skład, który był totalną niespodzianką, pozostawił sobie na deser.

Wiele wzruszeń dostarczył jubilatowi właśnie występ z bandem Jopek, a publiczności dał okazję do doświadczenia, że Konrad zagra absolutnie na wszystkim! Nożyczki, woreczek foliowy, butelka z wodą, pstrykanie na palcach? No problem! Zagrano i odśpiewano największe przeboje tego bandu, z wokalną (!) solówką uwielbianego i bardzo cenionego saksofonisty – Henryka Miśkiewicza, która doprowadziła publiczność do wybuchu euforii.

Marek Napiórkowski Trio jest nowym (tylko technicznie oczywiście, bo panowie znają się i grają ze sobą już od wielu lat) projektem, ale niezwykle godnym polecenia. Jako że szkoda byłoby nie wykorzystać obecnego Henryka Miśkiewicza, dołączył i on, czym przywołano do życia FULL DRIVE, tym razem z Cezarym Konradem na perkusji. Na większą uwagę (według skromnego zdania autorki tekstu oraz zgromadzonej publiczności) zasługuje pianista Filip

Wojciechowski, który wraz z Marcinem Kajperem na saksofonie oraz Pawłem Pańtą na kontrabasie zaczarowali wszystkich zgromadzonych.

Wisienką na tym urodzinowym torcie był duet Doroty Miśkiewicz i Krzysztofa Herdzina. Duet niezaplanowany, ale piosenka „What Are You Doing The Rest Of Your Life” dała okazję bardzo zapracowanemu tego wieczoru Cezaremu Konradowi (był on jedynym perkusistą w każdym występującym składzie!) do złapania oddechu.

W opowieści z tego jednego takiego koncertu w historii nie może zabraknąć wspomnianego powyżej Krzysztofa Herdzina. Na scenie dołączył do nich grający na kontrabasie tuż polskiej sceny jazzowej – Zbigniew Wegehaupt. Usłyszeć można było, że panowie grają od lat jak dobrze naoliwiona maszyna. Jako że cały koncert był niespodzianką (jednakże perfekcyjnie i profesjonalnie przygotowaną), taką był również utwór zamykający ten jubileusz. Była to kompozycja samego Konrada pt. „Final Digression” z jedynej (niestety!) do tej pory autorskiej płyty Cezarego „One Mirror, Many Reflections”, gdzie Mistrz zagrał na fortepianie (do usłyszenia na stronie www.cezarykonrad.com). Wersja „łomiankowa” zaskoczyła wszystkich grą znanego pianisty, aranżera i dyrygenta Krzysztofa Herdzina na... saksofonie! Na basie grał wspomniany wcześniej Robert Kubiszyn.

Tego wieczoru (kolejna niespodzianka!) dostojny Jubilat otrzymał również nowy zestaw perkusyjny przesłany specjalnie do Łomianek tego dnia przez firmę Music Info z Krakowa, od lat współpracującą z Cezarym Konradem.

Był to wieczór niezapomniany. Wieczór, który zapewne przejdzie do historii. Wielu z obecnych, zarówno muzyków, jak i publiczności, opuściło Łomianki zaskoczonych, zaciekawionych, ciut oniemiałych z wrażenia i wzruszenia, ale zapewne ze znacznym śladem w swojej muzycznej świadomości. Koncert ów otworzył wielu z nas uszy na różnorodność i piękno światów muzycznych, wymusił praktycznie refleksję, jak powiedział jeden z artystów, że muzyki nie należy analizować, tylko się w nią wkręcić i płynąć...



Foto: Lech Basel